Nr. 231 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 9 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sobota rozstrzygnie o pożyczce. Na Litwie terror nie ustaje.

Nastroje i oczekiwania.

Pięciolecie sejmowe ma się ku końcowi. Wszyscy z zaciekawieniem śledzą jak się usto sunkuje rząd do obowiązku rychłego rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Sprawa ta dotychczas nie była jeszcze roztrząsana w rządzie. Pomimo tego, wszystko wskazuje na to, że wybory odbędą się jeszcze tej zimy.

W kołach rządowych istnieją na razie dwa projekty. Jeden wypowiada się za rozwiązaniem parlamentu w październiku. W takim razie wybory odbyłyby się w styczniu. Byłaby to pora jak najbardziej niedogodna dla stronnictw lewicowych, ubogich, nie mających do dyspozycji sal na wiece i na zgromadzenia.

Drugi projekt wypowiada się za zakończeniem kadencji z końcem listopada i przeprowadzeniem wyborów w dogodniejszym ter minie wiosennym. Istnieją coprawda także pogłoski o przedłużeniu kadencji poza listopad. Nie są one jednak brane poważnie i są tylko pobożnem życzeniem pewnych kół.

W związku z coraz bardziej ugruntowującem się przekonaniem, że wybory są nieuniknione, wentyluje się już w Warszawie projekty bloków i grup wyborczych.

Wymieniane są następujące możliwości: Utworzenie bloku wyborczego dawnej Chjeny ZLN., Ch.-D., i grupa Strońskiego. Następnie obmyślany jest wielki blok Chjeny, Piasta i NPR. prawicy. Przewidywana jest także osobna lista konserwatystów z księciem Sapiehą i Radziwiłłami. Być może, że znalazłby się na niej także i poseł Stroński. Mówi się także o powstaniu „bloku państwowego". Należałyby do niego ugrupowania polityczne, popierające rząd, a mianowicie Stronnictwo Chłopskie, Partja pracy, Zw. Na prawy i konserwatyści.

Omawianą też jest możliwość stworzenia listy t. zw. prawdziwych Piłsudczyków.

Z powyższego widać, że na nadchodzący okres wyborczy przygotowuje się niezgorszy galimatjas partyjny. I pomyśleć, że będzie się to działo pod skrzydłami opiekuńczemi rządu, który ogłosił walkę z partjami i partyjnictwem. Na dobie obecnej kładzie się piętno oczekiwania. — Tego okresu marnować nie wolno.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA. 7. października. (tel. wł.) Zarząd Głównego Funduszu Bezrobocia, postanowił wystąpić do odpowiednich władz o przedłużenie państwowej pomocy dla bezrobotnych, na terenach dotychczasowych także i na miesiąc październik.

Rokowania pożyczkowe trwają bez końca

WARSZAWA. 7. 10. (tel. wł.). W sprawie rokowań o pożyczkę panował w piątek w Warszawie nastrój pessymistyczny. Rząd polski oświadczył kategorycznie, że tylko w takim razie podpisze pożyczkę, jeśli banki amerykańskie podniosą kurs emisji z 90 na 92.

Delegacja amerykańska odniosła się ponownie z zapytaniem do swoich mocodawców. Jak słychać, rokowania będą zerwane, gdyż trust amerykański nie chce uznać tego warunku, uważając kurs 92 za nierealny.

Wedle dzisiejszych wieści w sobotę, o ile nie zajdzie zmiana w sytuacji, delegaci amerykańscy opuszczą Warszawę.

Krążą także pogłoski, że w związku z niemożnością ukończenia rokowań pożyczkowych, minister skarbu Czechowicz już we wtorek złożył podanie o dymisję, a ostatnio prośbę swą ponowił.

Prezydjum Rady ministrów zapowiedziało wydanie komunikatu rządowego w piątek na godz. 11-tą w nocy.

Sobota rozstrzygnie.

WARSZAWA. 7. 10. (tel. wł.). Dzisiaj w nocy wicepremier Bartel przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że rokowania pożyczkowe toczą się w dalszym ciągu.

Delegaci amerykańscy rozważają obecnie ostateczne warunki polskie. Rozstrzygającą decyzję przyniesie sobota. Te same krótkie informacje podane zostały PAT-icznej do rozpowszechnienia.

Opłakany stan szkolnictwa.

Etaty będą powiększone.

WARSZAWA. 7. 10. (AW). Wiceprezes Zw. Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych poseł Nowicki odbył wczoraj z ramienia Związku konferencję z ministrem oświaty Dobruckim, któremu przedstawił opłakany stan szkolnictwa powszechnego z powodu dotkliwego braku etatów. P. minister odpowiedział, że wystąpił z wnioskiem o przyznanie dla szkolnictwa powszechnego dodatkowych 2.700 etatów, z czego w najbliższym czasie spodziewa się otrzymać 500 etatów.

—:::—

Słów parę o herbatce i o „murzyńskiej" etyce.

W ub. czwartek, odbyła się w apartamentach p. Bartla, herbatka wydana przez wicepremiera dla min. Moraczewskiego. Na herbatkę byli proszeni wszyscy ministrowie, kilku wojskowych, kilku wyższych urzędników i kilku naszych towarzyszy. Należy stwierdzić, że żaden z towarzyszy nie wziął udziału w tej niezręcznie robionej manifestacji, przeciwko naszej partji.

Doprawdy, trudno zrozumieć metody inicjatorów „herbatki", wciągających osobę min. Moraczewskiego do

PRZEJRZYSTEJ GRY POLITYCZNEJ

i intrygi przeciwko PPS.

W tej sprawie pisze „Robotnik": Dla nas rozstanie się z Moraczewskim jest rzeczą bardzo ciężką. Pośrednictwa i opieki pp. Bartlów, Meysztowiczów, i Niezabitowskich w całej tej sprawie nie potrzebujemy. Próbę wciągnięcia naszych towarzyszy do demonstracji przeciwko swej partji musimy uznać za posunięcie bardzo naiwne i gruboskórne".

W tem miejscu warto zaznaczyć, że lokalny organ naprawiacki „Dziennik lwowski" wbrew informacjom całej lwowskiej prasy popełnił świadome i cyniczne kłamstwo, pisząc o tem, że na herbatce „obecny był rząd oraz szereg przedstawicieli Polskiej Partji Socjalistycznej."

Brak słów na określenie tych metod, stojących daleko w tyle, poza t. zw. etyką murzyńską.

Pismo, używające takich sposobów podobnie jak stronnictwo, otwierające gościnne ramiona dla Wasserów i Łukomskich, stawia się samo na równi pochyłej.

ZAGÓRSKI ZDEZERTEROWAŁ.

WARSZAWA. 7. października. (A. W.) „Kurjer Czerwony" pisze, że jak wynika z akt. dochodzenia sądowego, prowadzonego bardzo sumiennie i pracowicie, śledztwo ustalające fakt dezercji gen. Zagórskiego, nie opierało się bynajmnjej na hipotezach i przypuszczeniach, lecz operowało szeregiem niezbitych dowodów, dokumentów i zeznań osób najbardziej wiarygodnych.

NARESZCIE!

WARSZAWA. 7. paźdz. (A. W.) W ciągu tygodnia ukazać się ma komunikat urzędowy podający rezultaty śledztwa w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego.

Ang. Partja Pracy w obronie górników.

Z kongresu w Blackpool.

W centrum trzeciego dnia obrad zjazdu Partji pracy stała sprawa

KRYTYCZNEGO POŁOŻENIA BRYTYJSKIEGO GÓRNICTWA.

Mac Donald przedłożył kongresowi rezolucję, wypracowaną przez egzekutywę. Rezolucja na wstępie podkreśla, że obecne katastrofalne stosunki w górnictwie spowodowane zostały kapitulacją rządu konserwatywnego przed właścicielami i przedsiębiorcami kopalń i brakiem polityki konstruktywnej.

W umotywowaniu tej rezolucji Mac Donald złożył uroczyste przyrzeczenie, że przyszły rząd Partji pracy natychmiast przystąpi

DO NACJONALIZACJI GÓRNICTWA.

Ale robotnicy nie mogą w międzyczasie założyć rąk i spokojnie patrzeć, jak upada górnictwo.

Mac Donald następnie zwrócił się do obecnych na kongresie przedstawicieli związków górników, oświadczając, że walka nie jest jeszcze skończona. Cała klasa robotnicza ramię obok ramienia stoi przy robotnikach górnikach. Może ci ostatni przegrali dwie bitwy w walce z przedsiębiorcami, ale nie przegrają oni wojny o górnictwo brytyjskie. Partja pracy uczyni wszystko, aby znaleźć środki celem przyjścia z pomocą górnikom. (Burzliwe oklaski).

Nawiązując do tego, przewodniczący związku górników, Herbert Smith, wyraził swoje zadowolenie, że Mac Donald wykluczył wszelkie nieporozumienie odnośnie do nacjonalizacji górnictwa przez przyszły rząd Partji pracy. Smith następnie roztoczył nadzwyczaj ponury obraz położenia w górnictwie. Mowę swoją zakończył słowami, że górnicy w najbliższej przyszłości wiązać mogą nadzieje swoje

WIĘCEJ Z PRACĄ POLITYCZNĄ PARTJI PRACY, ANIŻELI Z PRACĄ ZAWODOWĄ.

O szkołę jednolitą

Kongres w dalszym ciągu omawiał kwestję wychowania. Przyjęto rezolucję, która potępia reakcyjną politykę szkolną rządu Baldwina i wypowiada się za zasadą szkoły jednolitej.

Rezolucja domaga się przedewszystkiem bezpłatnych obiadów dla niezamożnej młodzieży szkolnej i bezpłatnego leczenia.

Następnie kongres przystąpił do omawiania kwestji bezrobocia, o czem Clynes wygłosił referat wstępny.

Historyczne chwile w lesie Compiegne.

Wieczorem 7. listopada 1918 r. przekroczyli niemieccy pełnomocnicy nieprzyjacielskie linje pod La Capelle, aby otrzymać warunki zawieszenia broni. Na widok białej flagi milknie ogień, francuski oficer przyłącza się do delegatów. Samochody po długiej jeździe zatrzymują się przed napoły zrujnowanym domem; tutaj podano Niemcom przekąskę. Generał Debeney stanął sztywno przed nimi i napomykając o skromnem przyjęciu, powiedział:

— Dzielimy się tem z naszymi żołnierzami.

Ruszono dalej, aż wreszcie dojechano do lasu Compiegne, gdzie stał specjalny pociąg marszałka Focha. W bardzo prymitywnie urządzonym salonie wagonu marszałek przyjął delegatów, w towarzystwie gen. Weyganda, szefa sztabu generalnego i kilku angielskich i francuskich oficerów. Wzajemne powitanie było krótkie i chłodne, bezpośrednio po niem marszałek zwrócił się do swojego tłumacza:

— Proszę zapytać panów, czego sobie życzą.

Sekretarz stanu, Erzberger, głowa delegacji niemieckiej, odpowiedział po niemiecku:

— Przybyliśmy, aby otrzymać propozycje państw skoalizowanych odnośnie do zawieszenia broni na lądzie, morzu i w powietrzu.

Marszałek Foch podniósł się do połowy z fotelu, jakgdyby miał zamiar natychmiast przerwać rozmowę:

— Proszę odpowiedzieć tym panom, że nie mam żadnych propozycji do zrobienia.

Wtedy hr. Oberndorff wtrącił po francusku:

— Panie marszałku, chwila wydaje mi się zbyt poważna, by się sprzeczać o słowa. Jak pan sobie życzy, byśmy się wyrazili? Nam to jest obojętne.

Na to Foch:

— Do panów należy powiedzieć, czego sobie życzycie.

Hr. Oberndorff naszkicował wtedy w krótkości przebieg wypadków, poczem odczytał ostatnią notę Wilsona do rządu niemieckiego, w której marszałek Foch oznaczony był jako pełnomocnik rządów skoalizowanych. Marszałek oświadczył, że przyjmuje to do wiadomości, a następnie gen. Weygand odczytał 18 punktów nałożonych warunków. Niemieckim delegatom dano trzech dniowy czas do namysłu, w ciągu którego kroki nieprzyjacielskie nie zostaną zastanowione.

Zwrócono się telegraficznie do niemieckiej głównej kwatery w Spa, ale przez dłuższy czas nie można było otrzymać żadnej odpowiedzi. Niemcy podejmują rozpaczliwe próby, aby złagodzić twarde decyzje zwycięscy, powołują się na niebezpieczeństwo bolszewizmu, grożące bezpośrednio tak zwyciężonym, jak i zwycięscom. Dumnie brzmi odpowiedź:

— Zwycięsca nie obawia się niczego.

Ostatecznie nadchodzi odpowiedź Hindenburga, zawierająca dziewięć zastrzeżeń, ale polecająca w najgorszym wypadku bezwarunkowe przyjęcie warunków przy równoczesnem założeniu płomiennego protestu. Delegatom udaje się uzyskać małoznaczące ustępstwa w sprawie materjału wojennego, który Niemcy mają wydać. Erzberger wywiązuje się z polecenia założenia protestu słowami:

— Naród 70-cio miljonowy cierpi, ale nie umiera.

— Bardzo dobrze — odpowiada sucho Foch.

Podpisują układ, ogień armat milknie. A z portu nowojorskiego wypływa parowiec „Jerzy Waszyngton", aby do Europy przywieść władcę świata, prezydenta Woodrowa Wilsona.

—:::—

Fermenty wśród komunistów polskich.

MOSKWA, 7 10. (AW.). W związku z zaostrzeniem się walk między grupą rządzącą W. K. P. (Wszechros. komunistycznej partji) Stalina a opozycją partji kierowaną przez Trockiego ujawniły się pewne fermenty również w komunistycznej partji polskiej. W wyniku tego zanosi się na dymisję kilku członków Centr. Komit. komunistycznej partji polskiej, sprzyjających opozycji rosyjskiej.

—:::—

HENRY LAWSON.

BUDZIK.

(Opowieść australijska).

(Dokończenie).

— Mamo — powiedział naraz — zdaje mi się, że to nieprawda...

Matka postawiła zegarek na półce, ułożyła dziecko na małej otomanie i zgasiła światło.

Arvie spał, ale matka czuwała. Myślała o swych kłopotach. Jej męża przyniesiono pewnego ranka zabitego z pracy; najstarszy syn przychodził do domu tylko wtedy, gdy był bez roboty; drugi syn osiedlił się w innem mieście i również przestał dla niej istnieć; biedny drobny, mały Arvie wytężał wszystkie siły, jak mężczyzna, byle dopomóc matce. Spędzał swe młode życie u „Braci Grinder" w latach, w których powinien był chodzić do szkoły. Pięcioro małych dzieci spało w komórce. Wkońcu pomyślała o swem pracowitem życiu: od piątej do ósmej szorowanie podług, a potem zwykła praca: pranie bielizny. Dzieci powierzone były tymczasem ulicy w tej dzielnicy nędzarzy. Nie mogła myśleć o przeniesieniu się gdzieindziej, nie była w stanie opłacać wyższego komornego.

Arvie zaczął mówić podczas snu.

Zapytała:

— Arvie, nie możesz zasnąć? Czy masz suche gardło? Czy ci trzeba pomocy?

— Chciałbym spać — mówił przez sen — ale to tylko chwilka, zanim — zanim...

— Zanim co, Arvie? — spytała szybko, w obawie, że oszalał.

— Zanim zadzwoni budzik! — mówił wciąż przez sen.

Wstała pocichu i przesunęła budzik na drugą godzinę. — Teraz będzie mógł spać spokojnie... — powiedziała szeptem sama do siebie.

Wkrótce Arvie zerwał się i powiedział niepokojem: „Mamo, zdaje mi się, że budzik dzwonił"! Potem, nie czekając na odpowiedź, położył się równie nagle i zasnął.

Deszcz przestał padać, gwiazdy lśniły się nad morzem i miastem, nad dzielnicą robotniczą i nad dzielnicą will — jedne i te same dla wszystkich. Nie widać było gwiazd z domku przy alei św. Jana, z wyjątkiem odblasku Krzyża południowego i otaczających go gwiazd. Była to — jak mówią damy — „przecudna noc", o ile się ją oglądało z domu szefa firmy Grinder. — Terasy willi szefa były zalane światłem księżyca, ogrody łagodnie opadały ku morzu, okna oświetlone były z powodu wielkanocnego balu, w salonach dobrane towarzystwo było do łez wzruszone patetyczną recytacją o zamiataczu ulic.

Z budzikiem atoli było coś nie w porządku, albo pani Aspinell pomyliła się przy nakręcaniu. Dzwonek dzwonił okropnie całą noc. Obudziła się z przestrachem i przez chwilę leżała cicho, sądząc, że Arvie wstanie. Ale Arvie się nie poruszał. Blada, jak śmierć, podeszła do otomany, na której leżał Arvie. Światło z samotnej latarni z alei wpadało przez okno. Spostrzegła, że Arvie się nie ruszał. Jakże? Budzik go nie obudził? Miał przecież zawsze taki lekki sen? „Arvie"! — zawołała. Niema odpowiedzi. „Arvie"! — zawołała znowu. W głosie jej mieszał się ton wyrzutu z tonem przerażenia.

Jęknęła: „O, mój Boże"!

Wstała i podeszła do otomany. Arvie leżał na wznak z założonemi rękoma — jak we śnie. Ale jego oczy były otwarte, zdrętwiałym wzrokiem patrzyły w górę, jakby chciały przez sufit i dach dotrzeć aż do tego miejsca, gdzie ma być Bóg.

Dotychczasowy bilans polskiej polityki odwetowej.

U wileńskiego wojewody Raczkiewicza odbyła się konferencja prasowa, zwołana w celu poinformowania opinji publicznej o zarządzeniach rządu w odpowiedzi na represje litewskie w stosunku do tamtejszych Polaków.

Woj. Raczkiewicz w zakończeniu swych wyjaśnień oświadczył, że w wykonaniu polecenia rządu marszałka Piłsudskiego w dniu 5. bm. na terenie województwa wileńskiego władze dokonały zamknięcia:

1) Litewskiego Seminarjum nauczycielskiego w Wilnie, które dotychczas nie posiadało przewidzianej ustawą koncesji, lecz było jedynie tolerowane przez władze.

2) 24 szkół utrzymywanych przez Tow. oświatowe „Ritas“ na terenie powiatów wileńsko-trockiego, oraz 5 szkół na obszarze powiatu święciańskiego.

3) Ponadto aresztowano na terenie miasta Wilna 13 osób z pośród działaczy litewskich, przyczem względem jednej z nich, Elżbiety Łukasiewicz, zastosowano areszt domowy ze względu na posiadane przez nią niemowlę. Pozatem jednego z aresztowanych, mianowicie Pawła Karazię, nie posiadającego obywatelstwa polskiego, wydalono z granic państwa jako uciążliwego cudzoziemca. Aresztowanych osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Oprócz tego na terenie powiatu wileńsko trockiego aresztowano dwóch księży litewskich a na terenie powiatu święciańskiego trzech księży litewskich.

—:::—

O gospodarcze współżycie Niemiec z Polską.

BERLIN. „Półurzędowa“ Deutsche Allgemeine Zeitung“, będąca jednocześnie organem kół przemysłowych zamieszcza w dziale gospodarczym obszerniejsze omówienie — książki prof. Beckmana pt. „Prusy Wschodnie a Polska“. Prof. Becman, wypowiada się w tej książce za jaknajwiększem ograniczeniem importu agrarnego z Polski do Niemiec, ponieważ import ten może poderwać byt gospodarczy Prus Wschodnich.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ omawiając projekty Bekmana oświadcza, że przeciwko traktatowi z Polską wypowiadają się Prusy Wschodnie i pewna część Górnego Śląska pozostałego przy Niemcach. Cały Śląsk ski i wywołana przez konferencję zniżka

MA NAJWIĘKSZY INTERES W DOPROWADZENIU DO TRAKTATÓW

ponieważ kwestja handlu ze Wschodem jest dla tych terenów kwestją bytu. Dziennik oświadcza dalej, że prof. Beckman nie docenia rozwoju stosunków w Polsce, zmierzających do coraz większego uprzemysłowienia kraju. Obecnie istniejący jeszcze niedostateczny rozwój wewnętrznego rynku Polski i wywolana prz— konkurencję zniżka cen, nie może pozostać stałym czynnikiem. Dziennik oświadcza, że w miarę rozwoju uprzemysłowienia Polski zagadnienie gospodarczej współpracy niemiecko-polskiej będzie poważnie ułatwione.

—:::—

Próba złamania 8-godz. dnia pracy w Anglji.

LONDYN. (Pat). Jak informuje „Daily Herald“ jedna z największych firm przemysłu metalurgicznego angielskiego przygotowuje się do złamania obowiązującego obecnie w Anglji 8-mio godzinnego dnia pracy, pomimo tego, że Wielka Brytanja dotychczas nie ratyfikowała konwencji waszyngtońskiej. Firma „Dorman Long and Co“ w Middlesborough wprowadza 10-cio godzinny dzień pracy zamiast dotychczasowego 8-mio godzinnego. Robotnicy wypowiedzieli się kategorycznie przeciw propozycjom przemysłowców i oświadczyli, iż raczej przystąpią do strejku, aniżeli zgodzą się na zmianę obowiązujących zwyczajów.

Międzynar. kongres i wystawa sztuki ludowej w Paryżu.

Z inicjatywy Komisji Współpracy Intelektualnej Ligi Nar. i pod bezpośrednim zarządem Sekcji Artystycznej Instytutu Wsp. Int. w Paryżu urządzona będzie w październiku 1928 r. wielka międzynarodowa wystawa Sztuki Ludowej, podczas której odbędzie się kongres, poświęcony zagadnieniom, wchodzącym w zakres sztuki ludowej, a więc architektury ludowej i zdobnictwa, malarstwa, rzeźby i grafiki, tekstyljów (tkactwo, hafciarstwo) ceramiki, strojów, muzyki i teatru ludowego. Dotychczas zgłosiło udział w Kongresie i wystawie 38 państw, przyczem szereg z nich rozpoczął już prace przygotowawcze. Ogłoszony został drukiem program prac kongresowych, na podstawie którego Polska Komisja Międzynar. Współpracy Intelektualnej opracowała plan organizacji Sekcji Polskiej, do której powołane zostaną wszystkie zainteresowane instytucje i osoby. W najbliższych dniach nastąpi zorganizowanie Sekcji która powoła do życia Komitet Wykonawczy oraz zamianuje Komisarza Wystawy.

Liga Narodów przykłada duże znaczenie do tego Kongresu i Wystawy z uwagi na to że jest to pierwsza tego rodzaju impreza, organizowana przez Ligę. Kongres ten ma być punktem wyjścia dla szeregu dalszych wystaw i kongresów w poszczególnych państwach, z których cały szereg m. in. Szwajcarja, Belgja, Algier, Węgry zgłosiły do Ligi odnośne propozycje.

—:—

W sprawie ubezpieczenia od bezrobocia proc. umysł.

WARSZAWA, 6. 10. (AW). Ustawa o ubezpieczeniu od bezrobocia pracowników umysłowych, wprowadzona w życie w grudniu 1925 r. na 2 lata, wygasa dnia 3. grudnia b. r. Zarząd Funduszu Bezrobocia zwrócił się do ministra pracy o przedłużenie jeszcze na rok mocy tej ustawy. Z ubezpieczenia od bezrobocia korzysta obecnie 1.100 pracowników umysłowych, zaś około 9 tys. z pomocy doraźnej. Na tę ostatnią rząd wydaje 550.000 zł. rocznie. Ponieważ wyniki finansowe tego ubezpieczenia w ciągu ubiegających 2 lat były bardzo dobre, zamierzone jest obniżenie składek, albo podwyższenie świadczeń.

Sprawa napadu na p. Zdziechowskiego będzie umorzona?

WARSZAWA, 7 10. (AW.). Prowadzący śledztwo w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego sędzia p. Goga ze względu na to, iż w aktach sprawy przekazanych mu przez sędziego śledczego p. Janiszewskiego nie znalazł podstawy do wykrycia sprawców napadu przedstawił prokuratorowi p. Kurkowi wniosek o umorzenie śledztwa. W związku z tą sprawą min. Meysztowicz zainterpelował ostatnie władze sądowe o stan śledztwa. — Rozeszły się pogłoski, że w wyniku interwencji min. Meysztowicza wniosek o umorzenie śledztwa stał się nieaktualny.

—:::—

Mimochodem.

„Ubożuchne pisemko“.

W polemice z nami dostający zawrotu głowy z powodu dostania się do żłobu rządowego „Dz. Lwowski“ pogardliwie się o nas wyraża — „ubożuchne pismo“ — Istotnie jesteśmy pismem ubogim i mimo istnienia już dziewięć lat zawsze byliśmy ubodzy. Byliśmy ubodzy przez cały okres naszego istnienia, jak zresztą cała polska prasa socjalistyczna i wtenczas gdy przez swych reprezentantów braliśmy udział w rządach i gdy rząd zwalczaliśmy. Jesteśmy pismem proletarjatu, w Polsce żyjącego w nędzy, nękanego bezrobociem i bezwzględnie wyzyskiwanego. Nasze zasoby materjalne były zawsze znacznie skromniejsze, aniżeli znaczenie polityczne klasy pracującej.

Ale ubóstwa swego się nie wstydzimy. Jesteśmy tacy „magnaci“ jak i nasi czytelnicy. Źródła naszego ubóstwa tkwią w ciężkim położeniu robotnika. Ale do „naprawiaczy“ i to ludzi klasie robotniczej wrogich po pomoc nie pójdziemy. Subwencji nigdyśmy nie mieli i nie będziemy szukać.

Wiemy, że „Dziennik Lwowski“ jest bogaty, wprawdzie nie ilością czytelników, ale wysokością regularnych subwencji, dochodzących do 15 tys. miesięcznie. Wiemy też, że mimo tych olbrzymich subwencji, mają pp. wydawcy „Dziennika Lwowskiego“, duże trudności finansowe, bo odbiorcy tego pisma nie chcą za nie płacić, rozumiejąc logicznie, że do żłobu rządowego poto przylgnęli, aby brać, a nie dawać.

I bogactwo Dziennika Lwowskiego się skończy, gdy przestaną płynąć obfite subwencje, gdy zamknie kasę skrzętnie osłaniany tajemnicą „bogaty wujaszek“. A zdaniem naszym powinien to jak najszybciej uczynić w moralnym interesie dziennikarstwa polskiego i sanacji życia publicznego.

Z dnia.

Arcybiskup X. Twardowski przeciw rządowi..

Niedawno w artykule „Nacjonalistyczna niepoczytalność“ wykazaliśmy, jak gorąco protestują wszechpolacy przeciw wprowadzaniu ustawy St. Grabskiego stwarzającej utrakwizm (dwujęzyczność) w szkołach i jak niemądrze z punktu widzenia państwowego a nawet nacjonalistycznego poczynają sobie, gdy u siebie we własnem państwie wprowadzają prywatne szkolnictwo polskie na terenach mieszanych pod względem narodowościowym. Jest to robota „na złość“ przeciw rządowi idąca w kierunku robienia skandalu, akcja o wyraźnem obliczu partyjno-politycznem.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tej antyrządowej demonstracji — bierze udział arcybiskup Twardowski, składając w „Słowie polskiem“ 100 zł. na prywatną szkołę polską w Haliczu.

Jest to widoczna manifestacja biskupia przeciw rządowi, zupełnie niespodziewana a pozbawiona wszelkiej wzajemności ze strony kleru...

Poeta Braun o swojej rzekomej śmierci.

Znany pisarz Jerzy Braun o którego tragicznym skonie doniosły pisma — prostuje tę nieprawdziwą wiadomość a może niewczesny żart następująco:

„Nieprawdą jest, jakobym umarł śmiercią gwałtowną tragicznego turysty — natomiast prawdą jest, że bez przerwy od dnia urodzin żyję“.

Nieprawdą jest jakobym zginął w Tatrach, spadłszy z Mnicha — natomiast prawdą jest, że poza rogatki krakowskie ostatnio nie wyruszałem i na spadzistych ani nawet łagodnych mnichów nie właziłem.

Nieprawdą jest, aby poszarpane me zwłoki zbierali turyści czeskosłowaccy — natomiast prawdą jest, że ciało moje ze zdrową myślą chadza zupełnie sprawnie po plantach, gwiżdżąc na politycznych i wszelkich wrogów.

Nieprawdą wreszcie jest, jakobym nosił się wogóle z myślą o śmierci — natomiast prawdą jest, że stałą mą dewizą było i będzie: „życie jest piękne“, czego daję wyraz w moich utworach“.

Pod znakiem litewsko-polskich represji.

Jak terroryzuje się Polaków na Litwie.

KOWNO, 7. 10. (AW). „Dziennik Kowieński“ zdołał mimo cenzury podać kilka faktów ilustrujących stosunek władz litewskich do Polaków. Władze litewskie w Kiejdanach n. p. wzywają rodziców, którzy podpisali deklarację, iż są Polakami i żądają nauczania dzieci swych w języku polskim do urzędu policyjnego, gdzie pod groźbą bicia, więzienia, sądu itp. żądają wyjaśnień, jakiem prawem przyznają się wezwani do polskości. Steroryzowanym w ten sposób ludziom podsuwa się do podpisania protokół, stwierdzający, iż podpisujący się są Litwinami, a poprzednie deklaracje w sprawie szkoły polskiej podpisali pod przymusem. Policja dokonała rewizji w lokalach „Pochodni“ w Kiejdanach i Żoslach. Oddziały „Pochodni“ zamknięto. W dalszym ciągu trwają rewizje w lokalach szkół polskich oraz liczne aresztowania nauczycieli i nauczycielek.

Gwałty litew. wobec Żydów i Niemców

WILNO, 7. 10. (AW). Dzisiejszy „Kurjer Wileński“ podaje senzacyjną pogłoskę, której dotąd nie potwierdziły sfery urzędowe o dalszych gwałtach zastosowanych wczoraj przez rząd kowieński na szeroką skalę nietylko w stosunku do mniejszości polskiej, ale też i do żydów, oraz mniejszości niemieckiej. Pogłoski te wywołały silne zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej Wilna. Poszczególne organizacje żydowskie wysunęły projekt zsolidaryzowania się żydów z polską akcją protestu przeciwko uciskowi mniejszości na Kowieńszczyźnie.

Senzacyjne wyniki rewizji.

WILNO, 7. 10. (Pat.). „Dziennik Wileński“ donosi, że rewizja, przeprowadzona w litewskiem Towarzystwie „Ritas“, dała senzacyjne wyniki. W ręce władz polskich wpadły między innemi niezbite dowody otrzymywania przez to Towarzystwo zapomóg od rządu kowieńskiego na szkolnictwo litewskie na Wileńszczyźnie. Księgi przychodu wykazują w r. b. do 1. bm., że Towarzystwo Ritas otrzymało w walucie obcej kwotę, która po przerachowaniu wynosi 276.000 zł.

Stanowisko Litwinów na Wileńszczyźnie

WILNO, 7. 10. (Pat.). „Kurjer Wileński“ donosi, że masowe aresztowania i zamykanię szkół Towarzystwa litewskiego Ritas początkowo wywołały wśród ludności litewskiej popłoch i konsternację. Obecnie jednak Litwini wileńscy postanowili prowadzić nadal swoją pracę zarówno kulturalno- oświatową jak i polityczną w oczekiwaniu, że rząd litewski doceniając straty i krzywdy poniesione przez Litwinów na Wileńszczyźnie na skutek bezcelowego torturowania Polaków na Litwie, cofnie ostatnie swe zarządzenia i w ten sposób umożliwi Litwinom, przebywającym na Wileńszczyźnie, dalszy rozwój narodowościowy w granicach ustaw Rzeczypospolitej.

Dlaczego nie wydalono socjalisty litewskiego z Polski.

WILNO, 7. 10. (Pat.). „Kurjer Wileński“ donosi, że uwięziony tu, nie posiadający obywatelstwa polskiego działacz litewski Pawel Karazja, który jako uciążliwy cudzoziemiec miał być wydalony z granic Rzpltej do Litwy i był już nawet prowadzony na dworzec kolejowy, skąd miał być odstawiony do granicy, został w ostatniej chwili zatrzymany w granicach państwa polskiego, gdyż zachodziła obawa, że Karazja jako socjalny demokrata z chwilą przekroczenia granicy litewskiej zostanie przez rząd Waldemarasa aresztowany i podzieli los setek innych socjalnych demokratów na Litwie. Za interwencją socjalnych demokratów i wileńskich kół litewskich wojewoda po skomunikowaniu się z władzami centralnemi, cofnął decyzję w sprawie wydalenia Karazji.

Los aresztowanych w Wilnie.

WILNO, 7. 10. (AW). Aresztowani tu w charakterze retorsji Litwini przebywają w dalszym ciągu w więzieniu na Łukiszkach. Litwini wileńscy zorganizowali pomoc materjalną dla uwięzionych. Więźniowie litewscy mogą komunikować się z znajomymi. Prawie żaden z więźniów nie korzysta zupełnie z więziennych porcyj żywnościowych, zaopatrywany jest bowiem przez rodzinę lub przyjaciół.

Głos angielski o prowokacjach litewskich.

LONDYN, 7. 10. (Pat.). „Times“ w obszernej depeszy z Warszawy donoszą o zamknięciu szkół polskich na Litwie, oraz o brutalnem internowaniu nauczycieli Polaków w Warniach. „Times“ podkreśla, że postępowanie to jest odbiciem poglądów rządu kowieńskiego, iż na Litwie nie ma mniejszości polskiej, gdyż w rzeczywistości jest ona bardzo liczna. Dalsza prowokacja litewska, za którą uważać należy zamierzone poprawki do konstytucji, sprawie nie pomoże, co najwyżej ułatwi sytuację Waldemarasowi, którego posądzano dawniej o zamiar rokowań z Polską. W końcu „Times“ podkreśla, że niestety wszystkie usiłowania mocarstw, mające na celu skłonienie Litwy do oświadczenia o zaprzestaniu stanu wojennego z Polską, spełzły na niczem.

Na granicy serbsko-bułgarskiej niepokój

BIAŁOGRÓD, 7. października. (Pat.) Wczoraj wieczorem otrzymał poseł jugosłowiański Nesicz telefoniczne zawiadomienie z ramienia rządu bułgarskiego, że rząd jugosłowiański zamknął granicę bułgarską i że nikt z Bułgarji nie może przekroczyć granicy bułgarskiej. Zczoraj wieczorem przybył do ministra spraw zagr. Marinkowicza poseł bułgarski Vakarelskij. Następnie zjawili się u ministra Marinkowicza posłowie francuski i angielski, celem poinformowania się o zamiarach rządu jugosłowiańskiego. Prasa donosi z Sofji, że celem zamachu w Istip, było przyspieszenie trudności rządowi Ljapczewa i przygotowanie powrotu do władzy Czankova. Komitet macedoński usiłował wszelkiemi środkami przeszkodzić zbliżeniu Bułgarji do Jugosławji, a przywrócić stosunki przyjazne Bułgarji z Włochami.

Pomoc dla zniszczonych województw.

WARSZAWA, 7. 10. (AW). Rząd spieszy energicznie z pomocą powodzianom, organizując dalszą pomoc nad odbudową zniszczonych domostw, na dożywianie inwentarza, siewy wiosenne, naprawę dróg i mostów, oraz uregulowanie potoków górskich celem zabezpieczenia ludności przed powtórzeniem się katastrof powodzi. Na tę pomoc województwo stanisławowskie potrzebować będzie około 11.5 milj. zł., tarnopolskie zażądało 400 tys. Z województw lwowskiego i krakowskiego dane jeszcze nie napłynęły. Międzyministerjalny komitet pomocy powodzianom zarządził ankietę co do wysokości strat poniesionych przez drobne rzemiosło i drobny handel. Poszkodowani otrzymają pomoc na odbudowę zniszczonych warsztatów.

—:::—

Z sali koncertowej.

W dniu 3. b. m. odbył się, staraniem Wojewódzkiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi, koncert p. Włodzimierza Kaczmara, śpiewaka teatru „Dol Verme“ w Medjolanie, znanego również z szeregu pełnych powodzenia występów gościnnych na scenie lwowskiej.

Temperament, talent dramatyczny, widoczne zamiłowanie i potrzeba gry scenicznej predystynują p. Kaczmara w pierwszej linji na scenę. Jednak widocznym wysiłkiem zdobyty spokój, opanowanie gry twarzy i powściągliwość ruchów bynajmniej nie umniejszają piękna jego głębokiego, ciepłego głosu.

Oczywiście w pełni blasku zajaśniał on przedewszystkiem w wyjątkach z oper: w arji z opery „Don Karlos“ Verdiego, która, mówiąc nawiasem, skutkiem użycia nowych środków muzycznych została w swoim czasie odsądzona od wszelkiej wartości, za „anarchizm“ w muzyce, — w słynnej serenadzie aktu pierwszego z opery, a właściwie z heroicznej komedji „Don Kiszot“ Massenet'a, — w balladzie o globie ziemskim Bojta, słynnego librecisty Verdiego, który idąc śladami mistrza, zapragnął raz sam zrealizować muzycznie swe pomysły dramatyczne, w arji z lirycznej opery „Sadko“ Rimskiego-Korsakowa i wreszcie (na bis) w arji księcia Gremina z opery „Dama Pikowa“ Czajkowskiego.

Oprócz wyjątków z oper, wykonał p. Kaczmar cały szereg pieśni polskich, francuskich, rosyjskich Niewiadomskiego „Walc jesienny“, Karłowicza „Pamiętniczek, jasne dnie“, Pessard'a „Pożegnanie zarania“, Bemberg'a „Do ciebie“, Kalinnikowa „Na starym kurhanie“ i Keneman'a „Stacha“. — Najpiękniej wypadły: rapsodyczna pieśń Kalinnikowa „Na starym kurhanie“ i w dramatycznym nastroju utrzymana pieśń Keneman'a „Stach“. Ostatnia zwłaszcza odśpiewana z bohaterskim patosem ujawniła całą pełnię głębokich, jak spiż brzmiących tonów głosu p. Kaczmara.

Mimo jednak pięknego wykonania wymienionych pieśni, uśmielam się twierdzić, że pieśniarstwo nie leży na linji talentu p. Kaczmara. Wogóle wybitniejsza indywidualność wyklucza uniwersalizm w sztuce odtwórczej.

Koncert p. Kaczmara cieszył się wielkiem powodzeniem, wywoływany kilkakrotnie i gorąco oklaskiwany, był artysta zmuszony do licznych naddatków.

Na fortepianie towarzyszył p. Kaczmarowi p. prof. Kopp.

Na zakończenie z przyjemnością podkreślam, że obywatelski czyn p. Kaczmara, bezinteresowny występ na koncercie wydał piękny plon nie tylko na niwie artystycznej, ale stał się zarazem obfitem źródłem pomocy dla nieszczęsnych ofiar powodzi.

A. S. Z.

Komunikaty

KONFERENCJA OŚWIATOWA zwołana przez TUR. i Uniwersytet Lud. im. A. Mickiewicza, odbędzie się w sobotę, 8. b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu przy ul. Bourlarda 5. Na porządku dziennym: Omówienie programu prac na okres bieżący.

W konferencji biorą udział zaproszeni goście i delegaci związków zawodowych.

ZARZĄD ZWIĄZKU NIEZ. MŁODZ. SOCJAL. AK. poczuwa się do obowiązku serdecznie podziękować tow. Szpytowej i tow. Rainkównej, za gorliwą, a bezinteresowną pracę przy wykonaniu sztandaru Zw. Niez. Mł. Socjal.

Za Związek Niez. Mł. Socjal. Akad.:
Horoszowski, sekr. Trzebiatowski, przew.

TOW. MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA, urządza jak w latach ubiegłych Kurs przygotowania przewodników po Lwowie. Zapisy odbywają się codziennie rano w lokalu Salonu Sztuki „Zachęta“ ul. Legjonów l. 7. I. p. od godz. 10 — 14 a popołudniu w biurze Zarządu Głównego T. S. L. ul. Fredry l. 3, I. p. od godz. 5 — 8. Termin rozpoczęcia wykładów 15. października. Wykłady odbywać się będą we wtorki i piątki od 5 — 7 wiecz.

ZEBRANIE EMERYTOWANYCH PODOF. ZAW. odbędzie się dnia 9. b. m. t. j. w niedzielę o godz. 10-tej rano w sali kasyna podofic. zawod. przy ul. Kurkowej l. 12, na które zaprasza się obowiązkowo wszystkich podoficerów zawodowych. Wstęp za okazaniem osobistej legitymacji.

Za Komitet tymczasowy: Piotrowski Alojzy, Butz Jan, Pietruszewski Roman, Schad Emil.

Strejk w Banku Dyskont. Warszawskim.

Sytuacja strejkowa w Banku Dyskontowym Warszawskim uległa w dalszym ciągu silnemu zaostrzeniu. Na propozycje Głównego Inspektora pracy przed stawiła Dyrekcja Banku następujące warunki:

Dyrekcja żąda — a) powrotu strejkujących do pracy na warunkach przedstrejkowych,

b) zgody na usunięcie 7 pracowników (zarząd zrzeszenia),

c) prawa zastosowania przepisu regulaminu wewnętrznego banku opiewającego, że pracownik, który przez 3 dni nie usprawiedliwi swej nieobecności przy pracy — uważany jest za zwolnionego z pracy (t. j. prawo redukcji całego właściwie personalu),

d) za czas strejku dyrekcja kategorycznie odmawia strejkującym zapłaty.

Po doręczeniu tych niesłychanych propozycji Głów nemu Inspektorowi pracy zaznaczyła Dyrekcja, że wogóle żadnych pertraktacji prowadzić nie będzie i na żaden arbitraż się nie zgodzi.

W odpowiedzi na to bezprzykładne stanowisko dyrekcji, uchwalili strejkujący na specjalnie w tym celu zwołanem zebraniu wytrwać w słusznej walce o byt, nie zrażając się niegodnemi metodami stosowanemi przez dyrekcję celem złamania strejku.

Na wypadek, gdyby dyrekcja w dalszym ciągu stosowała swoje „osławione“ metody wobec strejkujących urzędników, uchwalono zaostrzyć środki samoobrony. Całą akcję objął obecnie Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, który odtąd pokieruje stroną techniczną akcji strejkowej.

Na dzień dzisiejszy zwołano wielki wiec wszystkich pracowników umysłowych m. st. Warszawy. Jak można wnosić z powszechnego wzburzenia, uchwały, jakie na wiecu tym zapadną nie pozostaną bez skutku dla sytuacji strejkowej w Banku Dyskontowym Warszawskim.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek oburzającego zlekceważenia interwencji Ministra pracy i Opieki społecznej przez Dyrekcję Banku sprawą zajął się rząd w osobie Pana Wicepremiera Bartla, który zaprosił w dniu dzisiejszym na specjalną konferencję prezesa Zarządu Głównego Związku Zawodowego Bankowców Dabulewicza.

Na terenie banku czynności maleją z godziny na godzinę. Pod wpływem publicznego napiętnowania przez Związki Zawodowe wstrzymało się od pracy w Warszawie już trzech łamistrejków a we Lwowie również ta sama ilość djurnistów. Nie ulega wątpliwości, że w wyniku uchwał dzisiejszego wiecu wszystkich pracowników działalność banku w najbliższych godzinach zostanie całkowicie zastanowioną.

Stracenie wielokrotnego mordercy.

OŁOMUNIEC, 7. 10. Wczoraj wczesnym ranem odbyła się tu egzekucja bandyty Marcina Leciona, kielokrotnego mordercy, któremu udowodniono 40 zbrodni, między niemi kilka morderstw, popełnionych na funkcjonarjuszach ścigającej go żandarmerji. — Stawał on jako dezerter przed sądem wojskowym. Lecion wiadomość o odrzuceniu przez prezydenta prośby o ułaskawienie przyjął z całym spokojem.

Gdy w ciągu nocy ostatniej straż zwracała mu uwagę, aby się położył i przespał odrzekł:

— Nie potrzeba w piekle wypocznę sobie dostatecznie.

Ostatnie jego życzenie wypowiedziane na krótki czas przed straceniem, było zawarte w słowach:

— Chciałbym, aby pociąg, w którym jedzie kat, wykoleił się.

Zamordował teścia gdyż nie otrzymał za żoną posagu.

Przed kilku dniami podaliśmy, że w pobliżu wsi Oparówki, w pow. strzyżeckim, znaleziono zwłoki zamordowanego tamtejszego gospodarza Wasyla Czudaka. W śledztwie ustaliła policja, że zbrodni dokonał zięć zamordowanego 27- letni Michał Oleniak. Powodem zbrodni były niesnaski rodzinne, gdyż Czudak nie chciał wydać swej córki Marji zamąż, następnie zabronił zięciowi przychodzić do domu, oraz nie dał córce posagu. Żona jego Teresa bez wiedzy Czudaka wspomagała córkę, dając jej zboże i wiktuały. Oleniak z zemsty postanowił zgładzić teścia. Przed dwoma tygodniami, gdy Czudak wracał wieczorem z Frysztaku do domu napadł go niespodzianie pod lasem Oleniak i pchnął go kilkakrotnie nożem w okolicę serca. Gdy zraniony upadł na ziemię, zbrodniarz przeciął mu gardło nożem, i zbiegł do lasu.

Morderce aresztowała policja wraz z żoną i teściową, które są oskarżone o współwinę w ohydnej zbrodni.

—:::—

Ciężkie czasy nastały dla sutenerów.

Przed dwoma miesiącami Prezydent Rzplitej wydał dekret w sprawie handlu żywym towarem, oraz stręczenia do nierządu. Poprzednie bowiem ustawy w b. zaborze austrjackim były niedostateczne, w b. Kongresówce zaś upadłe kobiety, były zupełnie zdane na łaskę sutenerów i policji.

Kary, jakie nakłada wspomniany dekret, na sutenerów, żyjących z zarobków koryntjanek, są niezwykle ostre. Kary więzienia od 1 do 5 lat, grożą tym, którzy nakłaniają kobiety do nierządu, w niektórych zaś wypadkach kara jest przewidziana do lat 15. Od czasu wejścia w życie tej ustawy, policja odstawiła do sądu jednego alfonsa, któremu grozi kara długoletniego więzienia.

Wczoraj aresztowano 22- letniego Karola Rosenthala, inkasenta pewnej firmy, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 5., którego oskarżyła w policji N. Bednarska, podając, iż zmusza on jej 19- letnią córkę Marję do nierządu. Donosząca zeznała, że córka dała jej swe nieślubne dziecko na wychowanie, jednakowoż nie daje pieniędzy na wyżywienie niemowlęcia, gdyż Rosenthal, z którym córka mieszka wspólnie, zabiera jej wszystkie „zarobione“ pieniądze.

Przesłuchana Marja Bednarska, „zawodowa“ koryntjanka, obciążyła swemi zeznaniami Rosenthala, podając, że bił on ją niejednokrotnie, zmuszając do nierządu, pieniądze zaś zarobione zabierał jej na swe potrzeby.

Wobec tego policja aresztowała Rosenthala, którego wczoraj odstawiono do sądu. Grozi mu długoletnie więzienie.

—:::—

POMIĘDZY WARSZAWĄ I SPAŁĄ.

WARSZAWA, 7. października. (A. W.) Po wczorajszych konferencjach na Zamku p. Prezydent Rzplitej wyjechał do Spały. Dziś przedpołudniem nawiązano łączność telegraficzną przez Hughesa z pałacem w Spale, komunikując o przebiegu nocnych narad p. Prezydentowi.

OGRANICZENIA PRZEMIAŁOWE.

WARSZAWA, 7. października. (A. W.) W dniu 8. b. m. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zakazie przemiału mąki żytnjej poniżej 65 proc.

FABRYKI WŁÓKIENNICZE W POLSCE TWORZĄ SYNDYKAT ZAKUPÓW.

WARSZAWA, 7. paźdz. (A. W.) Polskie fabryki włókiennicze przystępują do utworzenia w Nowym Jorku biura bezpośredniego zakupu bawełny na rynku amerykańskim, celem ominięcia pośrednictwa niemieckiego i angielskiego. Zapotrzebowanie na bawełnę amerykańską wzrosło w ciągu ostatnich kilku lat kilkakrotnie. To też największe firmy importujące utworzyły wspólny syndykat, którego ekspozytura będzie biuro w N. Yorku.

—:::—

W obronie czci urzędników magistratu.

Komisarz rządu p. Strzelecki nadsyła nam następujące pismo:

„W związku z zawieszeniem w urzędowaniu wzgl. wdrożeniu postępowania dyscyplinarnego, lub wstępnego, przeciw trzem urzędnikom Magistratu miasta Lwowa, zjawiają się w niektórych organach prasy od czasu do czasu notatki, które rzucają cień na ogół urzędników Magistratu.

Stwierdzam, że ani protokoły powyższych dochodzeń, ani protokoły lustracji ministerjalnej nie obciążają bynajmniej ogółu urzędników Magistratu i nie formułują w stosunku do tego ogółu ani zarzutu natury etycznej, ani też zarzutu zaniedbania interesów Gminy.

Nadmieniam, że powyższe notatki krzywdzące ogół urzędników, wytwarzają atmosferę, która w wysokim stopniu utrudnia normalny bieg pracy w Magistracie“.

—:::—

Z sali sądowej.

OSZUST W ROLI WYWIADOWCY I KANDYDAT NA BIGAŁISTĘ.

Anna Jabłońska, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 20. w lipcu b. r. powiadomiła policję, że niejaki Stanisław Siciński, zam. przy ul. Ochronek 5., przedstawił się jej jako wywiadowca PP. i pod pozorem zamęścia wyłudził od niej w gotówce 1.000 zł. oraz biżuterję wartości 500 zł., którą zastawił w Miejskim zakładzie zastawniczym.

Pewnego razu Jabłońska spotkała Siczyńskiego na Wałach Hetmańskich w towarzystwie jakiejś kobiety. Oburzona wiarołomstwem Sicińskiego, zawezwała policjanta, któremu poleciła wylegitymować przyjaciółkę narzeczonego. Okazało się wówczas, że była to żona, Sicińskiego. Jabłońska oskarżyła wówczas w policji S. o oszustwo. Ten dowiedziawszy się o tem, zjawił się w komisarjacie PP. gdzie rozpowiedział że Jabłońska przyznała się mu, iż struła swego męża, przyczem namawiała go, aby otruł swą żonę i z nią się ożenił.

W śledztwie stwierdzono, że Siciński istotnie przedstawiał się jako wywiadowca policji, będąc zaś żonaty, zaręczył się z niejaką Marją Plessnerówną, zam. w Zadwórzu. W ten sam sposób oszukał on również Jabłońską.

Niedoszły bigamista stanął wczoraj przed wyrokującym trybunałem i po przeprowadzonej rozprawie został skazany na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia.

—:::—

USIŁOWANY MORD RABUNKOWY W DORNFELDZIE.

22- letni Mikołaj Pańków, wraz ze starszym swym bratem Iwanem, służył w młynie Józefa Janki, w Dornfeldzie koło Szczerca. Obok młyna mieszkał 69- letni Jan Rauch, wraz z 70- letnią żoną Zofją, którzy uchodzili we wsi za bogaczów. Mikołaj Pańków postanowił za namową swego brata, zdobyć dolary Rauchów.

W nocy na 9. marca b. r. Pańków, w chwili gdy Rauch wyszedł w nocy do stajni, zakradł się do pokoju, gdzie wołającą o pomoc Rauchową pobił młotkiem po głowie tak silnie, że załamał jej czaszkę. Następnie, gdy Rauch przyszedł do izby Pańków rzucił się na niego i pobił go młotkiem do utraty przytomności, zadając mu 14 ran na głowie i twarzy.

Po drugiej stronie domu mieszkał syn Rauchów. Zbrodniarz bojąc się, aby młody Rauch nie przybył na ratunek rodzicom, zrezygnował z poszukiwania za dolarami i zbiegł z miczem.

Na drugi dzień zmasakrowanych odwieziono do szpitala we Lwowie, gdzie lekarze zdołali uratować im życie. Rauch stracił tylko jedno oko.

Policja aresztowała obu zbrodniarzy, którzy przyznali się do winy.

Dnia 1. kwietnia stanęli obaj Pańkowie przed sądem doraźnym. Wobec braku jednomyślności wśród członków trybunału sprawę przekazano sądowi przysięgłych.

Wczoraj przed tym trybunałem rozpoczęła się przeciw nim rozprawa. Dziś zostanie zakończone postępowanie dowodowe i zapadnie wyrok w tej sprawie.

—:::—

Z działalności Kas Chorych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało dane statystyczne, dotyczące działalności Kas Chorych za 1925 rok.

W końcu 1925 roku istniało w Polsce 203 czynnych kas, podlegających ustawie z 19. maja 1920 r. o 1.653.316 członkach, co stanowi piętnastą część ludności Polski. Na jednego ubezpieczonego przypada średnio 1'27 członków rodziny. Podział według płci wykazuje, że na 100 ubezpieczonych przypada 68'6 mężczyzn, i 31'4 kobiet. Podział według wieku wykazuje, że wśród mężczyzn ubezpieczeni do lat 30 stanowią mniej, niż połowę, mianowicie 45,3 proc., natomiast wśród kobiet stanowią znacznie więcej, niż połowę, mianowicie 64'7 proc., jest to objaw w naszych stosunkach zupełnie normalny: kobiety o wiele wcześniej wycofują się z życia zarobkowego, niż mężczyzna.

Na 100 ubezpieczonych chorowało i było niezdolnych do pracy, mężczyzn 37'06, kobiet 28'84; odsetek zachorzeń jest wśród kobiet wszędzie niższy niż wśród mężczyzn. Tak w r. 1925 przypada na 100 ubezpieczonych mężczyzn 55'62 wśród kobiet 46'59, ale liczba dni zasiłkowych, przypadających na jedno zachorowanie jest u kobiet (1.62) nieco większa niż u mężczyzn (1.50). Na 100 ubezpieczonych kobiet przypada połogów 322, a na każdy połóg przypada średnio 14'32 dni zasiłkowych. Na 100 ubezpieczonych — zmarło 0'65, przytem śmiertelność jest wyższa wśród mężczyzn, niż wśród kobiet, co się tłumaczy tem, że kobiety wcześniej od mężczyzn porzucają pracę zawodową. W porównaniu z r. 1924 (0'68) ogólne rezultaty śmiertelności wskazują na nieznaczną poprawę stosunków zdrowotnych ludności. Na 1 ubezpieczonego przypada chorób w r. 1925 1'5, na 1 członka rodziny 0'8, największy odsetek chorób przypada na choroby narządów trawienia, mianowicie 218'1 na 1000, drugie miejsce zajmują choroby narządów oddychania 131'5, na gruźlicę płuc przypada 24'8.

Gospodarka finansowa Kas Ch. przedstawia się w sposób następujący: składki członkowskie wynosiły 131.570.177 zł to znaczy 96'0 proc. wszystkich dochodów. Przeciętna składka roczna na jednego ubezpieczonego wynosiła w roku sprawozdawczym 78'68 zł. Wydatki na świadczenia wynoszą 81'7 pr. przypisanych składek i 84'3 proc. wszystkich wydatków. Główną pozycję świadczeń stanowią zasiłki pieniężne — wynoszą one w stosunku do składek 25'5 proc., na pomoc lekarską przypada 25'1, na szpitale i przewozy 15'1 proc., na lekarstwa i środki opatrunkowe 15'9 proc. Wydatki na koszty administracji pochłaniają 10'0 proc. składek, przyczem na koszty personalne idzie 8'4 procent, na koszty zaś rzeczowe 1'6 procent. Na jednego ubezpieczonego przypada czystego majątku 19'97 zł.

W roku 1925 kryzys gospodarczy przyczynił się do znacznej redukcji stanu członków Kas przy równoczesnem wzmożeniu zaległości składkowych.

Drugie półrocze zaznaczyło się załamaniem siły nabywczej złotego i spadkiem realnej wartości płac i zarobków mas pracujących. Liczba bezrobotnych przekroczyła pod koniec roku 230.000 osób, czyli w ciągu roku podwoiła się. W wielu przedsiębiorstwach wzrosła pod koniec roku redukcja dni pracy. Te warunki gospodarcze musiały się oczywiście także odbić na gospodarce finansowej Kas chorych, musiały zwiększyć wydatki raz z powodu drożyzny, a drugi raz z powodu wzmagającej się w okresach kryzysów chorobości. Ale ten kryzys, który rozpoczął się w drugiej połowie, a nabrał cech katastrofy gospodarczej dopiero w IV kwartale roku sprawozdawczego nie zaciążył jeszcze w pełni na rezultatach całorocznych z Kas Chorych. *Dr. J. W.*

Czy człowiek żyje obecnie dłużej.

Na pytanie to zbyt pochopnie dajemy odpowiedź potakującą, opierając się na pozornych rezultatach statystyk.

Co do liczby urodzin i wypadków śmierci wśród ludności, znawca tych spraw, Bruce-Porter wykazuje, do jak fałszywych wniosków dochodzi się przez wadliwe operowanie cyframi statystycznemi.

Ostatnia angielska statystyka — mówi ten uczony — stwierdza, co napełnia nas usprawiedliwioną dumą, że każdy człowiek, rodzący się obecnie, ma widoki na życie dłuższe o 17 lat w porównaniu z ludźmi, rodzącymi się przed 50 laty. Przytem jednak przeocza się, że ten stosunek w ciągu życia

ZMIENIA SIĘ NA NIEKORZYŚĆ

tem więcej, im bardziej oddalamy się od dnia swych urodzin i że ludzie w 50-tym roku życia w porównaniu z ludźmi z przed 100 lat (w tymże samym wieku) mają widoki na życie dłuższe tylko o kilkanaście tygodni. Staranny przegląd statystyki największego nowojorskiego towarzystwa ubezpieczeniowego wykazał, że przypuszczalna długość życia z osiągnięciem 50 roku wynosiła w r. 1789 — 21'16 lat, podczas gdy w r. 1920, a więc po 130 latach przeszło podniosła się tylko na 21.54.

Te cyfry można odnieść nie tylko do amerykańskich ale i do naszych stosunków. Udało się wprawdzie dzięki wielkiej pracy wychowawczej nad matkami i dzięki wszechstronnie rozwiniętej opiece nad dzieckiem, zmniejszyć w ostatnich 50-ciu latach

DO POŁOWY ŚMIERTELNOŚĆ W WIEKU DZIECIĘCYM

i ten rezultat wyraża się przeciętnie 17 latami przedłużonego życia w tej grupie.

Lecz dla wieku średniego niema z tego korzyści. Każdy człowiek ma dzisiaj o wiele większe niż dawniej widoki na uniknięcie chorób dziecinnych, ale przeciętna długość życia tych, którzy uniknęli tych chorób,

NIE ZWIĘKSZYŁA SIĘ WCALE.

Należy odrzucić tę fałszywą tezę, aby uczynić miejsce niezbędnej akcji w dziedzinie zdrowotności publicznej. Rzecz pewna, że wygaśnięcie niektórych epidemji jak ospa lub tyfus umożliwia zwiększenie przeciętnej długości wieku ale z drugiej strony

DZIAŁAJĄ CZYNNIKI, KTÓRE UNICESTWIAJĄ

błogosławione skutki rozwoju wiedzy lekarskiej. Są to szkody, wywoływane wzrastającą industrjalizacją, niezdrowym pospiechem nowoczesnego życia oraz zbyt wielką konsumcją „namiastkowych“ artykułów żywności.

Trzeba się spodziewać mimo wszystko, że jak rozwój opieki nad dzieckiem wydał świetne rezultaty w odniesieniu do dziecka, taksamo i rozwój akcji zdrowotnościowej i dla wieku dojrzałego okaże się, zbawienny ratując dla ludzkości wiele cennych lat twórczej pracy.

Z Teatru Małego.

„Mandaryn Wu“

sztuka w 3 aktach H. Vernona i H. Ovena.

Sztuka to już leciwa, co jednak nie przesądza sprawy na jej niekorzyść. Jedna dzięki silnym efektom scenicznym, które wprawdzie nie mają nic wspólnego z przesubtelizowaną psychologją i psychopatją sztuk modernistycznych, ale właśnie może dlatego wywołują bezpośredniość wrażenia. Do powodzenia jej przyczynia się również barwna egzotyczność tła i postaci — rzecz bowiem rozgrywa się w Chinach — oraz bądź co bądź oryginalnie w stosunku do powodzi konwencjonalnych sztuk teatralnych ostatnich czasów pojęty i przeprowadzony motyw miłości i nienawiści, który z niesamowitą konsekwencją działa w duszy człowieka dalekiego Wschodu i wpływa na perypetje tragedji.

Utwór na wskroś teatralny i jako taki mający wszystkie dane do uzyskania scenicznego sukcesu, choć ani nie wznosi się do zawrotnych wysokości myśli, ani nie pogrąża się w przenikaniu do przepastnych głębin duszy ludzkiej. Sens jego da się sprowadzić do powiedzenia, że zupełnie inaczej na wyrządzoną krzywdę reaguje człowiek rasy żółtej — w tym wypadku starej, zbutwiałej kultury chińskiej — niż przedstawiciel kultury aryjskiego świata. Mandaryn Wu, skrzywdzony został bardzo boleśnie: młody Anglik uwiódł mu ukochaną córkę. Cóż naturalniejszego byłoby nad pomszczenie hańby przez zabicie uwodziciela? Ale raną boleści rozdarta, nienawiścią rozpłomieniona dusza chińczyka — którego mózg przecież wymyślił najbardziej wyrafinowane tortury fizyczne i moralne — nie zadowoli się odebraniem życia wrogowi. „Dla nas życie nie stanowi zbyt wielkiej wartości“ — mówi ze straszny uśmiechem mandaryn Wu — i obmyśla potworniejszą zemstę. Musi mu się oddać matka uwodziciela jego córki, jeśli chce, by darował go życiem i wolnością. Za shańbienie młodej Nang Ping shańbiona musi zostać dumna Angielka i na tę ofiarę zgodzić się musi dobrowolnie. W ostatniej atoli chwili los, a raczej autorowie, którzy jako Anglicy nie chcieli dopuścić do trjumfu „barbarzyńcy“ nad Anglosaxonami — nawet na scenie — sprawiają, że mandaryn wypija, nie wiedząc o tem, herbatę z trucizną i ginie przed dokonaniem swego piekielnego rewanżu.

Powiedzenie, że całość — to bomba teatralna, byłoby płytkie. Wieje przez sztukę mimo ultradramatycznych efektów groza, niby wyłaniająca się z otchłannej, tajemniczej duszy mściwego chińczyka. Nie zna on psychologicznych załamań człowieka Zachodu, ale przerażająco subtelna jest jego mądrość w filtrowaniu i stopniowaniu zadawanej tortury. Jest potężny w swej nieubłaganej żądzy zemsty, niegasnącej nawet wtedy, kiedy ciało jego pręży się w przedśmiertnych konwulsjach cierpienia.

Trzeba zresztą widzieć Stępowskiego w tej roli, by trwać pod jej wrażeniem. Zdolność przetwarzania się w najróżnorodniejsze typy i charaktery jest probierzem wielkości artysty. Stępowski, wykwintny, zblazowany Don Juan (na scenie oczywiście), potrafi stać się posępnym, groźnym mandarynem Wu, od błyskotliwej konwerzacji salonowej potrafi przejść do straszliwej mimiki konania, kiedy wnętrzności pali ogień śmierci. A jego maska! ten tajemniczy, uśmiech dumy i wzgardy, te złowieszcze błyski oczu, ten lodowaty całun milczenia, zakrywający naraz jego twarz! Niezrównany w ciągu całej gry, w scenie końcowej ukazał pełnię kunsztu aktorskiego. Tak porywającej wspaniałą klasyczną tragicznością sceny nie widziałem już dawno.

P. Bilińska Czarnowska zamało miała bezpośredniości uczucia macierzyńskiego, to jest za silnie markowała damę, za słabo matkę. Na silniejsze i szczersze momenta zdobyła się dopiero w scenie ostatniej. P. Cieszkowska — miła, sympatyczna w charakterze roli, ale o niewyraźnej dykcji. P. Zbrojewski chybiony — bo sztuczny, p. Krokowski blady, p. Berski grał z ożywieniem, czasami trochę nienaturalnem.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Książę Niezłomny“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“.
Niedziela o godz. 3.30 pop. „Adieu Mimi“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Don Pasquale“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Wiele hałasu o nic“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Niedziela, o godz. 3.30 pop. „C. k. Emeryci“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Poniedziałek, z powodu gen. próby teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mandaryn Wu“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“ Syn Szeika.
PALACE: „Mandaryn Wu“.
APOLLO: „Płomienna noc“.
LEW: Kusicielka.
CHIMERA: Syrena cyrku Renza.
FATAMORGANA: „Uśmiechy życia“.
CASINO: „Narzeczony w Dancingu“ z Coolin Moore.

—:::—

DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ daje dziś Teatr Wielki, o godz. 3.30 — jako pierwsze przedstawienie popołudniowe — wspaniałe misterjum Słowackiego— Calderona: „Książę Niezłomny“. Ceny miejsc najniższe.

Ciesząca się stale wielkiem powodzeniem na naszej scenie opera Halevy'ego: „Żydówka“ ukaże się dzisiaj. W partji tutułowej Racheli wystąpi p. Platówna, Eudoksję odśpiewa p. Szlemińska, Eleazara p. Kowalski, kardynała odtworzy p. Tarnawski, Leopolda Szymonowicz, Ruggiera Kurzbart.

„NAJPIĘKNIEJSZA Z KOBIET“ z p. Korabianką w partji tytułowej ukaże się po raz pierwszy we wtorek 11. b. m. w Teatrze Nowości. Wielce staranna inscenizacja tej przepięknej operetki jest już na ukończeniu. Wytężona praca reżyserska p. Dembowskiego, baletmistrza Ciesielskiego i kapelmistrza Wojnarowicza, zapewnia tej nowości senzacyjnej wysoki poziom artystyczny.

„GAŁGANIARZ PARYSKI“, senzacyjny dramat w 10 obrazach z francuskiego, grany obecnie z powodzeniem w warszawskim Teatrze „Odrodzenie“ — wystawiony zostanie w niedzielę 9. października b. r. przez scenę „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska 7), pod reżyserją Marjana Lecha. W celu umożliwienia szybkich zmian zastosowany zostanie w tem przedstawieniu system kotarowy w wykonaniu firmy Leon Matwijowski (Chorążczyzny 8). Barwne, stylowe kostjumy francuskie. W przerwach koncert Symfonicznej Orkiestry Stow. „Gwiazda“ pod kierownictwem kapelmistrza, prof. Kazimierza Abratowskiego. Początek punktualnie o godz. 7-mej wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Wp. Pitołaja, ul. Łyczakowska l. 11.

KONCERT ANDY OSTAPCZUK. W sobotę, dnia 8. października b. r. odbędzie się o godz. 20 w sali „Narodnego Domu“ przy ul. Rutowskiego, koncert Andy Ostapczuk.

P-na Anda Ostapczuk, córka byłego posła do austrjackiego parlamentu, tow. Jacka Ostapczuka, jest znaną operową śpiewaczką w Czecho-słowackiej republice i ze swych występów na koncertach we Wiedniu. W program koncertu wchodzą arje z opery „Cavaleria rusticana“, „Tosca“, „Lohengrin“ i najnowsze utwory wybitnych ukraińskich kompozytorów. Drugą solistką tego koncertu będzie znana pianistka Włodzimiera Bożejko. Koncert ten budzi wśród ukraińskiego świata muzycznego wielkie zainteresowanie.

—:::—

ZBIÓRKA NA POWODZIAN. Komitet obywatelski gminy Kleparów rozwinął akcję składkową na rzecz powodzian. Akcja ta przyniosła przy jednodniowej zbiórce kwotę 403 zł. 40 gr., którą to kwotę Komitet złożył do dalszej dyspozycji Starostwu Lwów. Za Komitet: Wojak, przew., Łukomski, sekr. Haschka skarbnik.

WYCIECZKA POLAKÓW Z WESTFALJI I NADRENJI przybędzie do Lwowa w sobotę, dnia 8. października b. r. celem poznania naszego miasta, zwiedzenia jego zabytków i instytucji społeczno- kulturalnych, oraz nawiązania stosunków z tutejszemi organizacjami. W wycieczce bierze udział 56 osób (w tem 6 pań). Oprócz działaczy społecznych i przedstawicieli organizacyj polskich na westfalskiej emigracji, w wycieczce tej bierze udział reprezentacyjna drużyna sportowa, złożona z przedstawicieli polskich klubów sportowych w Westfalji i Nadrenji, która rozegra mecz w piłce nożnej z reprezentacyjną drużyną lwowską w niedzielę, dnia 9. października o godz. 11. na boisku 40 pp. na Pohulance.

Z UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE. Uroczystość inauguracji roku akademickiego 1927/28 odbędzie się w poniedziałek, dnia 10. października. O godz. 9-tej rano odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w Bazylice Archikatedralnej poczem o godz. 10 i pół odbędzie się w auli nowego gmachu Uniwersytetu (przy ul. Marszałkowskiej) akt inauguracyjny podczas którego JM. Rektor Ks. dr. Adam Gerstman złoży sprawozdanie z poprzedniego roku akademickiego i wygłosi mowę inauguracyjną, a ks. prof. dr. Aleksy Klawek wykład na temat: „Język pierwotnej Ewangelji“.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU ŁYCZAKOWSKIM. Jan Mazepa, zam. przy ul. Łyczakowskiej 113 wczoraj wieczorem pilnował desek, znajdujących się tamże. W czasie szybowania lokomotywy deski usunęły się, i przygniotły swym ciężarem Mazepę.

Ofiarę wypadku z trudem zdołano wydobyć z pod ciężaru, poczem zawezwano Pogotowie rat. Jak się okazało, nieszczęsny doznał dwukrotnego złamania nogi prawej oraz lewej. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Policja zarządziła dochodzenia w celu ustalenia, kto ponosi winę wypadku.

PLAGA MIESZKAŃCÓW LEWANDÓWKI. Zarząd parku lotniczego na Janowskiem, usilnie stara się żyć na wrogiej stopie z ludnością cywilną Lewandówki. O nietakcie kierownika lotniska, pisaliśmy z okazji katastrofy przed niedawnym czasem. Od tego czasu stosunki znacznie się pogorszyły, jak o tem świadczy fakt następujący:

Onegdaj jeden z tamtejszych obywateli, spiesząc do zajęcia w mieście, przechodził obok budynków lotniska, którędy jest wolne przejście do miasta, i którędy od wielu lat mieszkańcy Lewandówki udają się do miasta. Jeden z żołnierzy zatrzymał przechodzącego, drugi zaś pobiegł do koszar, po pogotowie warty, aby bez powodu aresztować czy maltretować przechodnia. Ten widząc co się święci, rzucił się do ucieczki i zdołał ujść przed pościgiem 8-miu żołnierzy, którzy zajadle ścigali go, aż do rogatki Janowskiej.

Pożądanem jest przeto, aby wyższe władze wglądnęły w stosunki panujące na tem lotnisku i ukróciły samowolę miejscowego satrapy. Należy również odpowiedniemi znakami lub tabliczkami oznaczyć, iż przechód jest wolny, lub wzbroniony. Wówczas uniknie się zatargów i nieporozumień z ludnością cywilną, co powinno leżeć w interesie władz wojskowych.

POŻAR SKLEPOWY. Wczoraj w południe zauważono kłęby dymu wydobywające się z pod żaluzji zamkniętego składu farb Wł. Denkowskiego i Wł. Repy, mieszczącego się w realności przy pl. Halickim l. 10. Zawezwana straż pożarna po rozbiciu kłódek i otwarciu żaluzji weszła do wnętrza, gdzie paliły się beczki z farbami. Ogień nie przybrał jeszcze większych rozmiarów to też płomienie zdołano szybko ugasić przy pomocy sikawki motorowej. Przyczyny wybuchu pożaru nie zdołano narazie ustalić.

NOWOCZESNE TRZY „BOGINIE“ I PORTFEL GOŚCIA. Juljan Leszczyszyn, przechodząc ul. Janowską, wstąpił na „bombkę“ piwa do restauracji Tewla. Tam poczęły umilać mu pobyt trzy koryntjanki, które obsiadły go dookoła. Leszczyński oswobodziwszy się wreszcie od natrętnych „bogiń“ stwierdził, że ulotniło mu się z kieszeni 65 zł. Poszkodowany nie odegrał jednak roli Parysa, i nieofiarował kwoty tej „najpiękniejszej“ lecz o kradzieży powiadomił policję. Podczas dochodzeń ustalono, że osóbkami temi były: Marja Solecka, Marta Kciuk, i Marja Grab, które nie przyznały się jednak do kradzieży. Wobec tego komplet ten w całości osadzono w areszcie.

OSZUSTWO PRZY SPRZEDAŻY KOTŁA PAROWEGO. Leib Majersfeld, b. właściciel młyna parowego w Oleszycach, został oskarżony przez zarząd Spółki akc. „Keram“ o oszustwo. Majersfeld sprzedał bowiem kocioł parowy tej firmie, obowiązując się dostarczyć go do dnia 1. b. m. do Lwowa, przyczem przy zawarciu umowy, pobrał zaliczkę 200 dolarów. Gdy w umówionym terminie nie nadszedł transport, interesowani zaciągając informacji, dowiedzieli się, że Majersfeld sprzedał ten kocioł pewnej firmie w Lublinie. Urząd śledczy PP. po przeprowadzeniu dochodzeń, sprawę przekazał do sądu w Przemyślu, gdyż oskarżony mieszka obecnie w Majdanie Sieniawskim.

OKRADZIONY PRZEZ PRZYJACIELA. Wasyl Seneniuk, m…aszynista, zam. w Gregorica w Rumunji, zgłosił się przed niedawnym czasem w VII. komisarjacie PP. na dworcu głównym, gdzie opowiedział, że podczas jazdy koleją do Lwowa, spotkał się z niejakim Jokajem, z którym zaznajomił się przed kilku laty, pracując z nim razem w jednej fabryce. Jakaj wręczył mu wówczas na pamiątkę przyjaźni swą fotografję. W drodze Seneniuk zarzemnął się, a wtedy Jakaj skradł mu portfel, w którym znajdowało się 110 dolarów, i ulotnił się w nieznanym kierunku. Zarządzone poszukiwania za kieszonkowcem pozostały na razie bez rezultatu.

Dozorcy! Dozorczynie!

Od dwóch tygodni siedzimy przy stole z właścicielami realności, zwołani przez Inspektora Pracy, celem zawarcia nowej zbiorowej umowy, albowiem starą umowę Małopolskie Tow. właścicieli realności wymówiło i zerwało! Od pierwszego dnia zebrania zajęliśmy stanowisko, że skoro Magistrat publicznie ogłosił, iż dozorcy od 1. maja b. r. mają czyścić jezdnie, to należy dozorcom za tę nową pracę uczciwie i godnie zapłacić. Takie same stanowisko zajęli delegaci lwowskiego Tow. właścicieli realności. Dnia 1. bm. delegaci Małopol. Tow. realności: Dr. Lewin i Moraczewski zażądali odroczenia obrad na 14 dni, albowiem nie chcą, aby dozorcy czyścili jezdnie, nie chcą podpisać umowy, w której jest mowa, iż nie wolno stosunku służbowego rozwiązywać bez podania przyczyny. A skoro i komisarz rządu król. stoł. wol. m. Lwowa, p. Jan Strzelecki nie jest zdecydowany, czy dozorcy mają czyścić jezdnie — my niżej podpisanii w imieniu organizacji „Praca“, wzywamy was, abyście się nie ważyli nawet tknąć jezdni, niech cała odpowiedzialność nieczystości i brudu naszego miasta spadnie na głowę tych, którzy nie doceniają ważnego momentu, uregulowania stosunków hygjenicznych m. Lwowa.

Pamiętajcie, że policja może zgłaszać się tylko do właścicieli realności i tylko ich wołać do czyszczenia jezdni, bo my — dozorcy i dozorczynie podlegamy tylko właścicielom realności z którymi mamy starą i obowiązującą umowę, a umowa nic nie mówi o czyszczeniu jezdni.

Nie, jezdni absolutnie nie czyścimy i tem się nie interesujemy — to do nas nie należy, — za jezdnie i ich porządek odpowiada właściciel realności, ale nie dozorca!

Gdyby właściciel realności chciał teraz płacić za czyszczenie jezdni, nie przyjmujcie zapłaty i żądajcie zawarcia zbiorowej umowy z nami, w której uregulujemy raz na zawsze tę sprawę.

Kto będzie czyścił jezdnię bez zbiorowej umowy, — ten łamie solidarność, ten tchórz, ten zdrajca sprawy robotniczej!

Precz z czyszczeniem jezdni!
Niech żyje nowa zbiorowa umowa!
Precz z pańszczyzną!
Niech żyje solidarność dozorców!
Wytrwajcie w walce! Piętnujcie zdrajców!

Lwów, dnia 3. X. 1927.

Zarząd Stow. „PRACA“.

Ze sportu.

ZARZĄD KLUBU SPORTOWEGO RKS. uchwalą z dnia 29. września 1927 dał roczne skreślenie graczowi Dmytrowskiemu Tadeuszowi za niesportowe zachowanie się podczas zawodów „RKS“. — Grafika“ w dniu 25. września 1927. Za Zarząd: Hull Józef w z. przew. Dyk Eustachy, sekr.

ROZDANIE NAGRÓD I ŻETONÓW, nagrodzonym uczestnikom „Robotniczego biegu na przełaj“ w dniu 2. b. m. odbędzie się w sobotę, o godz. 7. wiecz. w lokalu Org. Młodzieży TUR, Rynek 8. I. p.

Pływający uniwersytet.

„Floating university“ — pływający uniwersytet. Jest to najnowszy pomysł, oczywiście — amerykański. Poprostu wydzierżawia się na semestr statek parowy; umieszcza się na nim profesorów, studentów i środki naukowe; podczas podróży naokoło świata odbywają się normalne wykłady i ćwiczenia. Ruta jest taka: z Ameryki przez Atlantyk do morza Śródziemnego, do Grecji, Małej Azji, Egiptu, Indyj, Japonji i przez ocean Spokojny z powrotem do domu.

Dewizą pływającego uniwersytetu jest: cały świat jest podwórzem szkoły.

Okręt odbywa swą turę regularnie w ciągu semestru. Po semestrze, okręt wraca do swego pierwotnego przeznaczenia.

Na okręcie właściwie nie trzeba czynić żadnych większych adaptacji, by go urządzić dla celów szkolnych. Na pokładzie, przy pomocy kilku ruchomych ścianek, urządza się szereg sal wykładowych. Profesorowie i uczniowie sypiają w kajutach, jak zwykli pasażerowie, stołują się w wielkiej jadalni okrętowej.

We wrześniu b. r. rozpoczął się właśnie drugi semestr tego „pływającego uniwersytetu“. — Rektorem jest dr. Butcher, kierownik wyższej uczelni państwowej w Kansas. Jest to prawnik, specjalnie obdarzony wybitnym zmysłem organizacyjnym. Również i inni wykładowcy zostali stosownie dobrani.

Oczywiście, w takiej podróży sport odgrywa wybitną rolę; bo przecież nie byliby Amerykanami, gdyby przez pół roku podróżowania odmawiali sobie ćwiczeń fizycznych.

Na razie istnieje w Ameryce jeden tylko taki uniwersytet. Ale będzie ich niebawem więcej. Reklama bowiem wzięła na swe skrzydła ten pomysł.

Jakie były doświadczenia z pierwszej, zeszłorocznej podróży? Zarząd uniwersytetu uprosił rodziców swych studentów, by nie niszczyli listów, otrzymywanych od swych synów i córek (bo uniwersytet jest koedukacyjny). Obecnie szereg takich listów zebrano i ogłoszono drukiem.

„College boy“ i „college girl“ (student i studentka) w Ameryce są młodsi wiekiem, niż nasi słuchacze wszechnic. To też listy ich są może bardziej dziecinne, ale dają wyobrażenie o tej nowej formie życia studenckiego.

„Sypiam — pisze jeden — na pokładzie i bardzo jestem z tego uradowany. Tapczany na pokładzie są trochę za krótkie dla mnie, ale cywilizowane łóżko nie ma żadnego uroku dla mnie. Powietrze jest rześkie, a przed zaśnięciem spoglądam przez jakiś czas w niebo. Jestem bardzo szczęśliwy...“

John Tucker opisuje swoim rodzicom Raguzę. Jestem zachwycony, ale dziwi się, że domy mają tylko dwa, najwyżej trzy piętra...

Laura Yaggy pisze z Sjamu: „Niespodzianką w Sjamie było to, że nas kraj ten wcale nie rozczarował. Istnieją tam bowiem naprawdę, jak w bajce, złote wieże i dachy, ozdobione klejnotami i masywne pałace królewskie, i król, i rozkoszna królowa. Wprawdzie słonie nie są tak białe, jak to sobie wyobrażaliśmy, ale, bądź co bądź, są to prawdziwe słonie...“

Oto kilka fragmentów tej korespondencji. Wykazuje ona, jak bardzo takie podróże budzą zmysł spostrzegawczy, jak wzbogacają duszę, jak są instruktywne, kształcące.

Pływający uniwersytet — to wspaniała i bardzo prosta w wykonaniu idea.

Kto zrealizuje ją w Polsce?

—:::—

Filmy wojenne w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps). Propaganda wojny odbiła się w Rosji również na twórczości kinematograficznej. W ostatnich czasach sowieckie wytwórnie filmów wypuściły cały szereg filmów o charakterze wybitnie wojennym. Jednym z największych jest film „Armja Czerwona“, przedstawiający stopniowy rozwój armji i życie żołnierzy sowieckich. Inny film p. n. „Razwiedka“ poświęcony został działalności oddziałów wywiadowczych podczas wojny. W najbliższym czasie ukończone zostaną zdjęcia do filmu „Tank“, który przedstawia wyrób i użycie podczas wojny czołgów.

„Boswojenkino“ (państwowa wytwórnia filmów wojennych) zamierza wykonać jeszcze cały szereg filmów wybitnie wojennych. Projektowane są filmy następujące: „Transport oddziałów wojskowych“, „Artylerja“, „Kawalerja“, i t. d.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i reo. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.